

# Władysław Jankowski

---

## Podania we "Flisie" Klonowicza

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 623-628

---

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Podania we »Flisie« Klonowicza.



Wydany w 1595. r. »Flis, to jest spuszczenie statków w Wisłą i inszemi rzekami do niej przypadającemi« był poematem opisowo-dydaktycznym, bo, jak sam autor w »*summa totius opusculi*« oświadczył:... »*nihil docet aliud, quam securitatem navigandi et mercaturam utiliter exercendi in Vistula fluvio*«, od warszawskiego mostu aż do zielonego mostu na Motławie, w Gdańsku.

Chociaż dzieło trzeba nazwać humanistycznym, bo przetkane jest erudycją, reminiscencyami z mitologii, z autorów starożytnych, pisane na wzór Odyseji, Enejdy, »*Argonauticae navigationis*« Orfeusza, »nawigacyi« Apolloniusza, co wszystko autor nazywa »żeglowaniem a flisem« (dedykacyą), to jednak zawiera ono w sobie pewną domieszkę pierwiastków swojskich. Już raz okazał Klonowicz skłonność do tych pierwiastków w Roxolanii, lecz we Flisie poszedł w tym kierunku dalej i sięgnął do wyższego niejako stopnia tej swojskości, bo do podań ludowych; w tym wypadku do podań flisackich. Pierwszy Kraszewski (Nowe studia literackie) uderzony bajkami gminnymi o nurku, nietoperzu i krzaku jeżynowym, ustępem o żegludze węzów, przyznał, że jest w tem »cokolwiek poezyi«.

I ponieważ rzeczywiście ustępy te odbijają dodatnio od całości, sądzę, że nie będzie od rzeczy zbadać, czy są one podaniami, czy są rodzime i jakie są ich źródła.

Najmniej znanem i nie znachodzącem potwierdzenia w dzisiejszych zbiorach folklorystycznych, jest opowiadanie poety o podróżach wodnych węzów. Gdy są one głodne, a dowiedzą się o jakimś brzegu urodzajnym, splatają ze swoich ogonów tratwę, a każdy wąż, podniósłszy głowę, pilnuje porządku<sup>1)</sup>.

Naprzód głowami wciąż płynie ta strona,  
Za nią się ciągnie wszytką zgraja ona;  
Drudzy tymczasem, gdy po woli mają,  
Odpozywają.

A gdy się ciągnąc ta strona spracuje,  
Wnet na to miejsce świeża następuje;  
Tak każda kolej prowadząc tę tratwę  
Trzyma swą wachtę.

i tak płyną »na dobrą paszę, gdzie lepsza dziedzina«. (zwr. 207—9).

<sup>1)</sup> Zwr. 205/6. wyd. St. Węclewskiego. Chełmno 1862.

Podania takiego w dzisiejszych zbiorach niema, lecz ludowem być ono mogło. Wiemy, że z naszych węzów krajowych pływają tylko zaskronce, a pływają zgrabnie, wystawivszy główkę nad powierzchnię wody, idą nawet pod wodę i dość długo mogą być zanurzone<sup>1)</sup>. Jak prawie wszystkie podania ludowe są oparte na czemś realnem, a dążą do tego, by jakieś zjawisko tajemnicze, niezrozumiałe wytłumaczyć choćby nawet cudem i nieprawdopodobieństwem, tak i tu: lud widząc pływające po wodzie zaskronce, zdumiony tą czynnością, odpowiedział sobie, że skłania je do tego głód, może nawet gonienie za wygodą, a fantazyja dodała jeszcze ornament z owej misternej tratwy z ogonów.

Podaniem czysto flisackiem, a zarazem bardzo poetycznem jest opowieść o powstaniu Nogatu.

Dwa bracia z siostrą w drogę się wybrali,  
Z Litwy Niemen, Bug z Wołynia zuchwały  
I Narew bystra, jako siostra starsza  
Przyszła z Podlasza.

Trzy rzeki ofiarowały swe usługi Wiśle. Lecz Narew poznawszy swoją »śliczną gładkość«, zbuntowała braci i odmówiła Wiśle usług. Wisła obrażona, zapozwała Narew przed sąd strumienia, który u stóp Gniewu wpada do rzeki. Sędzia kazał płynąć rzekom mimo siebie i po zastanowieniu się orzekł, »iż gładsza królowa, rzecz ista, niżli służbista«. Epilogiem tego sądu było, że »Narew z bracią« rozgniewawszy się na Wisłę »na różno« płynąć zaczęła od Wisły, gdyż utworzyła sobie nowe łożysko, zwane Nogatem. Miejsce sądu nazwano odtąd »Gniewem«<sup>2)</sup>.

Wytłumaczenie rozdwojenia się koryta Wisły pod Gniewem, na Pomorzu jest bezwątpienia podaniem flisackiem. Wiemy, że podanie to powtarzano bardzo często *ex re* frycówki, kiedy młodym szyprom usiłowano wbić w głowę »gdzie do Gdańska droga, gdzie do Olbiąga«<sup>3)</sup>.

Że Klonowicz bajki tej nie wymyślił, nie ulega wątpliwości, a że rozeszła się ona po całej Polsce i żyje w ustach flisaków do dzisiejszego dnia, to także fakt przemawiający niezbitnie za ludowością tego podania<sup>4)</sup>. Wogóle poeta o Wiśle mówi z pewną dumą

<sup>1)</sup> Hist. natur. tekst J. Bąkowski i Łomnicki. Wiedeń, Bondy p. 118. a J. K. Haur w »Oekonomica ziemiańska«, War. 1757. str. 11. mówi, że »węzowie są czworakiego rodzaju: polne, skaliste, borowe y wodne... wodne już nie tak szkodne«... por. Kolberg, Lud. Serya VII. p. 114.

<sup>2)</sup> Zwr. 380 – 392. <sup>3)</sup> Zwr. 393.

<sup>4)</sup> Zdaniem K. Wł. W(ojcickiego), podania, które są zapisane we »Flisie« przechowały się niezmienione do dzisiaj. Kłosy. Warsz. 1871. Nr. 332. Tamże jest przytoczone powyższe podanie zupełnie tak, jak we Flisie.

i patryotyzmem, uważa ją za najpiękniejszą polską rzekę, przyznaje się: ...»radbym (by to mogło być) złotem pisać« o niej (dedykacja) i poemat o żegludze na niej chciałby jak najbardziej na swojsko zabarwić. O wpływie podań rodzimych świadczy też nazwa, którą Klonowicz obdarza Wisłę: »Wandzina woda« (59. zwr.) »Wanda Krakusowa« (383.) i nieszczęśliwie urobiony epitet: »w a n d a l s k a w o d a« (384 zwr.).

Trzecim podaniem, które najprawdopodobniej nie ma rodzimego podkładu jest bajka o nurku, nietoperzu i krzaku jeżynowym (zwr. 193—199). Zachciało im się być kupcami: Nietoperz napożycał worów pieniędzy, nurek klejnotów, »pan Jeżyna« sukna. Wszystko to złożyła spółka w jeden okręt i zaczęła kupczyć. Lecz przyszedł wiatr, rozbił okręt a z nim fortunę kupców. Jak wiemy, wszyscy zaczęli od kredytu, a wierzyciele czekali.

Przeto wszyscy trzej kupcy pokutują teraz, a zarazem tak żyją, żeby nie spotkać się ze swoimi wierzycielami. Więc nietoperz lata tylko nocami, za dnia »siedzi w maclochu«, nurek wciąż nurza się we wodzie i szuka swej zguby, krzak jeżynowy chwytą każdego przechodnia za szaty, sądząc, że są one z jego sukna<sup>1)</sup>.

Nie badając źródła, tylko samo podanie, widzimy tu naiwną odpowiedź na pytania: dlaczego nurek we wodę się nurza, dlaczego krzak jeżynowy czepia się ubrania, a nietoperz tylko nocami lata? Podanie to zaś wziął Klonowicz z niemieckiej literatury, ze zbioru anegdot Kirchhofa p. t. »Wendunmuth«. Są tam 3 bajki, łączące się ściśle ze sobą, opowiadające o trójce niezwykłych kupców. Brzmiały one tak:

Warumb die ufer schwalb immer auff dem wasser fliege<sup>2)</sup>.

In eine gesellschaft gleich gewins und verlusts schwuren ihr drey zusammen, ihre kauffmanschaftt zu treiben zu wasser und zu land. Der erste handelt fürnehmlich für sich selbst und seine gemeiner zu schiff, das etliche hundert lässt eingeladen, dahin kam unversehens eine grosse fortun und sturm auff das meer, dass neben andern diss schiff auch must verterben und untergehen, also, dass, welcher kurtz hievor der reichst, ietzt nun am unseligsten

<sup>1)</sup> Rzecz ciekawa, iż jest i polska wersja tego podania wśród »Przypowieści Ezopowych z łać. na Polskie z pilnością przełożonych«... bez m. i r. (Bibl. Ossol. Nr. 19.866); o tem jak to się »Zmówili... byli na kupię Nietoperz, Nurek y Rzepziele« (p. 79). — Zbiorek ten, choć wyszedł prawdopodobnie z początkiem XVII. powstał znacznie wcześniej, jak dowodzi tego język. Por. A. Brückner, »Ezopy polskie«, Kraków, 1902.

<sup>2)</sup> Hans Wilh. Kirchhof, »Wendunmuth« w »Biblioth. des litterar. Vereins in Stuttgart« t. XCVII. Tübingen, 1869. wyd. H. Österley. Ks. IV. nr. 160,

lebte und auss hefftiger gefasster ungedult wünscht, kein mensch mehr zu sein; darumb er ward von gott gestraft und zur schwalben verwandelt, von derwegen er noch immerdar in gestalt der schwalben über und auff dem wasser mit grosser sorgfeltigkeit fleugt und fladdert, fleissig acht gebend, ob er noch etwas von ihren verlornen und versenckten gütern möcht ersehen und sie wider langte. Diss war seine straffe für sein missbieten und murren wider gott

W porównaniu z bajką polską widzimy różnicę o tyle, że tu kupcy są zrazu ludźmi i że zamiast nurka występuje tu jaskółka »brzegówka«, więc także ptak nadwodny.

Dalsze części brzmią tak :

Ursach, darumb die fledermauss den tag schewet <sup>1)</sup>).

Der ander in genennter gemeinschaft hette sich mit grossen geschulden verhaftet, mit auff pension nemmen mercklicher summen, darzu seinen glauben für mancherley und mit geringe kauffmans güter versprochen, dass ihn unmöglich, auff gesetzte termin und zahlzeit es abzustatten. Darumb, von wegen tieffer und schwerer bekümmernus der geltschulden und anders halben, auch dass er sich mehr den glaublich beschamet, ward er zu einer fledermauss, schewet sich vor menniglich, befürchtend, seine glaubiger weren vorhanden; auss denen ursachen lesset sie sich des tages nicht sehen, und fleugt nur des nachts.

O trzecim wspólniku tak prawi bajka :

Warumb die kleider an dornhecken behecken <sup>2)</sup>).

Gleich wie der nechst hievor zuviel auff borg genommen, so hette der dritte zu viel vertrawet, und welchen er das seine aufgehencckt sich von denselbigen nicht gnugsam cavirn lassen und versichern, etlicher obligationes und credit waren nicht gnugsam verwaret und übel angehaben, derwegen seine sachen auff schwachen und ungewissen beinen stunden, mehr den der andern zweyen auch mitt hefftigen rewen, hertzquellen und brast ward begrieffen, für leid letztlich auch das leben, zu dem gut must fahren lassen und in eine stechende dornhecken, derer gestalt er an sich name, verkehret..... und nun sehet, dass dannenher kompt, dass man einem iedern für seinen schuldigern anfasst, und er so zu hart bey den dornbusch nahet, mit gewalt, wiewol zu spat, von demselbigen ein pfand begeret, und so härter er iemandt fasset, so viel langsamer er sich vom ihm ablöset.

<sup>1)</sup> Nr. 161. <sup>2)</sup> Nr. 162.

Widzimy więc prawie tożsamość bajek niemieckich i polskiej — i bez wątpienia Klonowicz korzystał z »Wendunmutha« Kirchhofowego. Ten bicz na melancholię wyszedł w r. 1563 (Wiedeń-Berlin), drugi nakład był w 1573, następne: w 1581, 1589, 1598, a całość (7 ks.) wychodzi w 1602/3 we Frankfurcie n/M. Podanie więc o 3 kupcach przechodzi do Polski drogą literacką, niedostępną dla szerokich warstw ludowych. Bez wątpienia jednak przeszły one do naszego ludu inną drogą, drogą tradycyi ustnej i odbiły się w rodzimych podaniach polskich, ale uległy wielkim zmianom. Już Klonowicz, jak widzieliśmy, pozwolił sobie na zmianę: kiedy bowiem u Kirchhofa jednym z kupców jest jaskółka, u niego jest nurek, nie wspomina również o tem, że kupcy byli z początku ludźmi. Pod owym zaś nurkiem rozumieć należy ptaka z rządu Pygopodes, który jako wodny jest »zawsze na wodzie« (zwr. 198).

Dostawszy się do ludu, bajka ta doznała jeszcze większych zmian: tam nawet pomieniano nurka z czapłą (zawsze coś pokrewnego) i opowiadano sobie: »Miała czapla kiedyś dużo pieniędzy, bo Pan Bóg i jej i wilkowi dał po worku talarów srebrnych. Wilk mądry porozpożyczał ludziom i teraz za procent zabiera im bydło, a głupia czapla wysypała swoje do wody. Więc też chodzi z głową spuszczoną po brzegach rzek i jezior, szuka tych swoich talarów i dotąd ich jeszcze nie odzyskała«<sup>1)</sup>.

Również nietoperz w podaniach i przesadach naszego ludu ma pewną styczność z pieniędzmi i handlem. Małomiasteczkowi żydzi u wejścia do sklepu zawieszają nietoperza, aby handel lepiej szedł<sup>2)</sup>. Jest ogólne wierzenie, że szkielet tego stworzenia przyciąga ludzi do miejsca, gdzie go złożono, zwłaszcza do handlu<sup>3)</sup>, a zdaniem czarnoksiężnika Hokus-pokus (Bochnia 1868) serce nietoperza zasuszone i noszone, przynosi szczęście w grze. Lecz równolegle do tych żyje przesąd, iż nietoperze są to złe duchy, które szukają złych ludzi i wkręciwszy się im we włosy, łeb im urywają<sup>4)</sup>.

Jedna jeżyna (ożyna) nie występuje w naszych podaniach z własnościami kupca-bankruta.

To są owe trzy podania, występujące we »Flisie« obok wielu innych swojskich pierwiastków, z których najszczerzej opracował poeta życie flisackie, zwyczaje, obyczaje i ich język. Spojrzawszy z dzisiejszego oddalenia na autora i jego poemat, widzimy dziwną rzecz, że humanista uznał za rzecz godną uwagi malowanie w po-

<sup>1)</sup> Kolberg, Lud. Serya XIX. Kieleckie. Cz. II. p. 203.; podanie jest krakowskie.

<sup>2)</sup> Wł. Taczanowski w kalend. Ungra na r. 1867. — por. Kolberg, Serya VII. p. 109.

<sup>3)</sup> Kolberg, Lud. S. XV. W. Ks. Poznańs. p. 58. Nr. 11.

<sup>4)</sup> Ibidem S. XVII. Lubelskie. Cz. II. p. 132.

ezyi szczegółów z życia ludowego wziętych (jak Strykowski w prozie). Dzięki tym niespodziewanym rzeczom, które wzbudzają zajęcie, czyta się nawet dzisiaj »Flisa« dość łatwo.

Władysław Junkowski.

## O rzekomym wpływie Lipsiusa na Burskiego.

Dr. W Hahn, podawszy brzmienie listu poety polskiego S. Szymonowicza, do filologa belgijskiego, J. Lipsiusa, z 1. sierpnia 1604.<sup>1)</sup>, dołączył do niego objaśnienie, które tłumaczy błędnie niektóre myśli oryginału. Wydawca mianowicie wyczytał z listu, jakoby dzieło Burskiego p. n. *Dialectica Ciceronis* wydane w r. 1604. i przesłane z listem omawianym Lipsiusowi, »zdanie poety powstało pod wpływem Lipsiusa, on to bowiem dziełami swemi o filozofii stoickiej pobudził także Burskiego do pracy w tym samym kierunku«. Tymczasem Szymonowicz powiada (ww. 5—13.): »Napisałeś [roz. Lipsiusie] i wydałeś b. r. pewne książki, które wyjaśniają naukę stoicką; dwie jej części omówiłeś, — te, które dotyczą etyki i przyrody. Co tobie w Belgii twój duch opiekuńczy doradził, to samo przed kilku laty wielkiemu Zamojskiemu ten sam duch opiekuńczy podsunął, mianowicie poznanie sposobu, układu i główne punkty dyalektyki stoików i zebranie niemałej liczby jej »rudymetów« [tak czytam zam. »*rudereta*« w. 10.]; z jego też polecenia i według jego wskazówek krewniak mój, Adam Burski, prof. akad. zam., pomnożył je, ułożył i wydał. Oto dobry czyn dobrego ducha opiekuńczego!« A więc poeta powiada poprostu: tyś wydał teraz opracowanie dwu części filozofii stoickiej, a równocześnie Burski opracował i wydał trzecią, do której materiał zebrał jeszcze przed paru laty Zamojski. Ostatni zaś wykrzyk, pomyślany zupełnie klasycznie, znaczy po dzisiejszemu: jak to dobrze los (wypadek) zrządził! Gdzie tu mowa o wpływie Lipsiusa? Owszem, poeta podkreśla dziwny zbieg wypadków i niezależność Burskiego od Lipsiusa przez podanie tej okoliczności, że Zamojski zajmował się dyalektyką stoicką już przed kilku laty. Zresztą nieprawdopodobną wydaje mi się ta pobudka lipsiusowa: obie prace Lipsiusa i prace Burskiego wyszły w r. 1604., przed 1. sierpnia. Czy nie za mało było czasu dla Burskiego do poznania dzieł, wydanych w Antwerpii?

A więc zdanie wydawcy, przytoczone wyżej, jest mylnem. Książka Burskiego nie powstała ani pod wpływem Lipsiusa, ani za pobudką jego obu dzieł o filozofii stoickiej.

Franciszek Krček.

<sup>1)</sup> Obacz str. 138—41.